

# Czesław Szczepańczyk

---

## Otto von Habsburg : publicysta, mąż stanu

---

Acta Scientifica Academiae Ostroviensis nr 9, 130-149

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZESŁAW SZCZEPAŃCZYK

## OTTO VON HABSBURG – PUBLICYSTA, MAŻ STANU

Przedstawiony tutaj artykuł nie ma być biografią. Chodzi mniej o życiorys, ale głównie o poglądy tytułowego bohatera, o jego działalność polityczną i publicystyczną, chociaż zarówno na te poglądy, jak i na kierunek działalności ogromny wpływ miało jego „urodzenie” i dalsze losy.

Otto Habsburg (na okładkach większości jego książek pisany jako **von Habsburg**, gdzie indziej tytułowany **dr Otto Habsburg**) urodził się w 1912 roku jako syn ostatniego cesarza Austrii i króla Węgier, Karola i jego małżonki Zyty. W wieku czterech lat miał już zatem tytuł księcia następcy tronu (Kronprinz).

Kłęska mocarstw centralnych w 1918 roku przyniosła również koniec panowania jednej z najstarszych dynastii europejskich – Habsburgów. Jej początek to przecież wiek trzynasty (książę Rudolf), jako cesarzy rzymskich narodu niemieckiego – wiek szesnasty (Karol V), i cesarzy Austrii – od 1808 roku. 11 listopada 1918 roku cesarz Karol I abdykował, w kwietniu nowo powstała Niemiecka Republika Austrii, specjalną ustawą zniosła władztwo Habsburgów; cała rodzina cesarska została skazana na banicję. To samo uczyniły władze węgierskie. W 1921 roku Karol – jako król węgierski, usiłował tam przywrócić monarchię i pewnie dlatego zakaz wstępu na Węgry trwał do lat osiemdziesiątych, gdy Austria zniosła go w 1966. Nie mógł z tego skorzystać być cesarz; zmarł w 1922 roku.

Otto Habsburg, jako młody człowiek, miał okazję zająć swoje stanowisko po włączeniu („Anschluss”) Austrii do Rzeszy Niemieckiej jako jej „Ostmark” (Marchia Wschodnia).

Zyskiwał sobie tym sposobem „legitymację” antyfaszysty, (którym zresztą jest z całą pewnością), bo władze hitlerowskie ściagały go listem gończym.

Opozycjoniści antyhitlerowscy, pośród których pewna rolę odrywali również monarchiści, przypomnieli sobie wówczas o Ottonie. Przebywał on wtedy głównie w Stanach Zjednoczonych, gdzie prowadził propagandę na rzecz restytuowania monarchii, względnie – w nawiązaniu do tradycji naddunajskiego państwa, państwa wielu narodów – utworzenia nowej struktury federacyjnej w tym regionie. „Stąd pewna grupa spiskowa na-

zwała się ‘Ottonem’. Część młodszego kleru i młodzieży katolickiej sympatyzowała z tym ruchem”<sup>1</sup>

Od zakończenia II wojny światowej był i pozostaje jednym z najgorliwszych rzeczników Europy zjednoczonej (o pojęciu Habsburga na temat granic takiej Europy będzie dalej obszernie mowa). Jest Prezydentem Unii Paneuropejskiej<sup>2</sup> po śmierci jej założyciela, hrabiego Richara, Nikolausa Coudenhove-Kalergi, a w pierwszych wyborach bezpośrednich w 1979 roku – członkiem Parlamentu Europejskiego (kandydatura wysunięta przez Bawarię Górną, jako kraj związkowy Niemiec, a ściślej – przez bawarską CSU).

Niezwykle aktywny nie tylko w propagowaniu zjednoczenia Europy, ale na rzecz „właściwego” dla niej ustroju politycznego i najbardziej „odpowiedniego” systemu wartości. Autor ponad 30 książek na tematy polityczne, społeczne i historyczne, które ukazały się w licznych wznowieniach, w dziewięciu językach. Sam Otto von Habsburg posługuje się równie dobrze jak własnym, niemieckim, również językami: francuskim, hiszpańskim (to – być może – dla pamięci o swym pochodzeniu z hiszpańskiej linii Habsburgów), węgierskim (Węgrom poświęca też szczególnie dużo miejsca w swych publikacjach), włoskim, portugalskim, wreszcie, co oczywiste, angielskim.

Ze swoimi wykładami i odczytami objechał całą zachodnią Europę zachodnią, obydwie Ameryki, współpracował z wieloma czasopismami ukierunkowanymi na problematykę polityczną i społeczną, także poza niemieckim obszarem językowym – w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Norwegii, Hiszpanii i Brazylii.

Jego publikacje nie mają charakteru naukowego – jeśli za kryterium brać formę. Nie stosuje tzw. warsztatu naukowego, więc przypisów, nie opatruje ich bibliografią, i tylko w niektórych książkach mamy indeksy nazwisk.

Ottona Habsburga określać więc trzeba raczej jako polityka i publicystę. Na ile jednak jest on postacią wybitną, czy można określić go jako polityka, którego poglądy, postawa i działalność miałyby znaczny wpływ na decyzje najważniejszych gremiów i instytucji międzynarodowych?

---

<sup>1</sup> Henryk Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk-Łódź, 1986, s. 301.

<sup>2</sup> Unia Paneuropejska powstała w Wiedniu, w 1923 r; obecna umowa założycielska obowiązuje od 1973 r. Skupia stowarzyszenia federalistyczne i osoby fizyczne z 19 państw Europy. Popiera wszelkie projekty integracji, wypracowuje propozycje własne w tym zakresie, organizuje opinię publiczną Europy. Organizuje konferencje i seminaria. Por.: Zbigniew M. Doliwa-Klepacki, *Encyklopedia organizacji międzynarodowych*, Warszawa 1997, ss. 602 - 603

Z dalszych rozważań w tym artykule wynikać będzie, że wpływ ten nie mógł być wielki mimo ogromnej jego pracowitości i ruchliwości. Wyprzedzając dalsze wywody trzeba pokazać przyczynę najistotniejszą, polegającą na tym, że znaczna część jego poglądów ma charakter tak radykalny, że nie przystają do znacznego obecnie ich zróżnicowania w praktyce politycznej i świadomości społecznej.<sup>3</sup>

W żadnym jednak razie nie chcę przez to powiedzieć, że są to poglądy szkodliwe, a jeśli, to nie w intencji ich autora, raczej ze względu na pewne krańcowości i niedostateczne uwzględnianie racji strony przeciwnej. Sprawia to, że publicystyka Habsburga jest miejscami bardzo osobista, przeważają w niej argumenty irracjonalne, co utrudnia „dyskusję” czytelnika z autorem.

Z tym wszystkim jednak zajęcie się osobą Ottona von Habsburg wydaje mi się bardzo celowe.

W swoich książkach, artykułach i wykładach jest on znaczącym przedstawicielem tego kierunku ideowego i politycznego, który poznawać należy, bo odnosi się on i do naszej sytuacji. Pisma jego publikowane przez wiele lat dają świadectwo poglądów długiej epoki powojennej, no i z całą pewnością spełnia Otto Habsburg kryteria, które pozwalają go określić jako „męża stanu” i to w wymiarze europejskim.

## ŚWIATOPOGLĄD

Z określeniem go u Ottona von Habsburg nie ma żadnego kłopotu; przedstawiając swoje poglądy społeczne i polityczne stale wskazuje na ich podstawowe źródło. Zresztą, czy potomek dynastii, która od paru wieków określała się w swej oficjalnej tytulaturze jako „arcykatolicka i apostołska”, może mieć poglądy inne niż ultrakatolickie? Nie ma właściwie artykułu czy książki, w których by nie wskazywał na Boga jako przyczynę i ostateczny skutek wszystkich zdarzeń tego świata. W odniesieniu do filozofii rozwoju dziejów formuła ta brzmi: „Wyroki historii są jednoznaczne: albo nasz kontynent stanie się znów chrześcijański, albo zginie”.<sup>4</sup> W tym samym tekście przypomina, że taki osąd jest tylko kontynuacją tego, „co zapoczątkował Karol Wielki, a kontynuował Karol IV, w postaci idei „jednej chrześcijańskiej Europy.”

<sup>3</sup> W jakiejś mierze świadczy o tym choćby i to, że nie ma O.v.Habsburga w Encyklopedii internetowej.

<sup>4</sup> O.v.H., *Zurueck zur Mitte*, Wien – Muenchen, 1991, s. 59.

W innym miejscu przekonuje do tej idei wzmacniając ją dodatkowym autorytetem: „*Obecnie* (a pisze to w 1995 roku) *Europa na wielu swych obszarach jest zdechrystianizowana. Istnieją jednak dostateczne siły, by przywrócić jej, jej posłannictwo. Andre' Malraux , wielki poeta francuski powiedział, że wiek XXI będzie głęboko religijny, lub go w ogóle nie będzie*”<sup>5</sup>.

Pełny, a zarazem zwięzły wykład o swoich poglądach na związki religii z życiem społecznym dał O. Habsburg w książce: „*Ustrój społeczny jutra*”<sup>6</sup>: „*gdy mówimy o Europie, nie możemy zapominać o rzeczywistej istocie naszego kontynentu. Jesteśmy chrześcijańską częścią kuli ziemskiej [...] To spostrzeżenie ma oznaczać, że nasza polityka, nasza polityka społeczna, nasze krajobrazy, sztuka i nauka są, w najgłębszym znaczeniu ukształtowane przez chrześcijaństwo [...]*

*Chrześcijaństwo jest naszą duszą. Zaprzeczać temu, znaczy popełnić samobójstwo.*

*[...] Mówić o Europie chrześcijańskiej oznacza wyznanie wiary w życie i przyszłość. [...] stwierdzać, że nasza Europa jest kontynentem przyszłości. Jest to jednoznaczne wypowiedzenie się po stronie rzeczywiście chrześcijańskiej polityki, której celem jest służba dla dobra powszechnego [...] To wymaga wreszcie woli i gotowości do czynu. Bo przyszłość nie będzie nam darowana. Musimy ją wywalczyć”.*

Przy swych, tak zdecydowanie chrześcijańskich, wyraźniej jeszcze – katolickich przekonaniach, jest Otto Habsburg człowiekiem ekumenizmu,, otwartym nie tylko na wierzenia chrześcijańskie, ale również na inne religie, w szczególności na judaizm i islam.<sup>7</sup>

W swoich publikacjach przedstawia nawet osobne rozprawki poświęcone zagadnieniu, na ile wspólnota podstawowych wierzeń i wynikających z nich zachowań, mogą być silniejsze niż odrębności, nieufność, i wreszcie – wrogość.

Tak więc w podrozdziale „*Nasze żydowskie korzenie*”<sup>8</sup>, przedstawia pogląd, że pogorszenie się stosunków między chrześcijanami a żydami było ubocznym skutkiem Reformacji; walczący z protestantami katolicy

<sup>5</sup> O. V. H. , *Friedensmacht Europa* , Wien – Muenchen – Berlin, 1995, s. 22

<sup>6</sup> O.v.Habsburg, *Soziale Ordnung von Morgen*, Wien 1957, s. 171 – 172.

<sup>7</sup> Pewną chyba osobliwością jest, że swoje stanowisko Prezydenta Unii Europejskiej dziedziczy Otto Habsburg po człowieku (hr. Coudenhove-Kalergi), o którym pisze (w: *Die Reichsidee*, Wien – Muenchen 1986, s. 258), „Zarazem, nie był Coudenhove chrześcijaninem w wąskim sensie tego słowa. Z przyczyn mających miejsce w jego młodości i pod wpływem swojej matki, był niewątpliwie bliższy buddyzmowi niż wyznaniom chrześcijańskim”.

<sup>8</sup> O.v.Habsburg, *Die Reichsidee*, Wien – Muenchen 1986, s 250 – 254.

zwracali się również przeciwko żydom i muzułmanom. „[...] Gdyby nie ten wewnętrzny kryzys chrześcijaństwa, mógłby trwać ów model Toledo, który dawał wyjątkowe osiągnięcia w polityce, moralności i sztuce. Elementy hebrajskie i muzułmańskie łączyły się z katolickimi również w plastyce - dowodzi tego wywołująca wielkie wrażenie katedra w starym kastylijskim mieście – jak też w literaturze. W Toledo istniała między tymi trzema społecznościami prawdziwie przyjazna koegzystencja. I to właśnie Żydzi, którym propaganda nienawiści przypisywała sianie niezgody, przedstawiali wartościowy czynnik integrujący”.

Główna racja dla porozumienia się z Żydami jest dla O. Habsburga, oczywiście, natury religijnej. „[...] Pojawiające się w historii nieporozumienia nie powinny ostatecznie rozdzielić chrześcijan i żydów. Współpraca mogłaby doprowadzić do wzrostu świadomości religijnej, bo Nowy Testament, który najbardziej określa europejskie chrześcijaństwo, jest nie do pomyślenia bez Starego”. Symbolem takich możliwości jest dla Habsburga wizyta Jana Pawła II w rzymskiej synagodze.

Rozważania na temat islamu, w tej samej książce, w podrozdziale „Czy zagraża nam islam” są ciekawsze niż te na temat judaizmu. Otto Habsburg stwierdza, że poczucie takiego zagrożenia bierze się z nieznamości nauki Mahometa i stąd, że identyfikuje się wszystkich muzułmanów z – rzeczywiście ekspansywnymi i nietolerancyjnymi – szyitami, którzy stanowią przecież mniejszość w islamie. Nadzieję należy pokładać w podobieństwach. „[...] Koran zawiera wiele treści chrześcijańskich. Wielki uczyony Kościoła, święty Rajmund Lull określał islam, jeszcze w XII wieku, jako chrześcijańską herezję”. „[...] To wszystko powinniśmy mieć na uwadze, gdy się mówi o zagrożeniu cywilizacji chrześcijańskiej przez mahometan. W obliczu totalnego, szerzącego się materializmu, jest islam naszym sprzymierzeńcem ...”<sup>9</sup>

Otto von Habsburg, katolicki intelektualista, jest – co oczywiste – zdecydowanym wrogiem (to określenie bardzo mocne, ale w tym wypadku najzupełniej stosowne) klerykalizmu. „Klerykalizm – pisze w „Die Reichsidee”<sup>10</sup> – tak czy inaczej, był zawsze nieszczęściem. Nakładał na Kościół obowiązki, które nie odpowiadały jego misji zbawienniczej. Odnosi się to do dawnego sojuszu tronu z ołtarzem, jak i do obecnego przeobrażonego klerykalizmu, który traktuje Kościół jak instytucję społecznego dobrobytu”.

Jak dalece dotkliwie odbiera istnienie tego zjawiska dowodzi fakt, że poświęcił zagadnieniu klerykalizmu znaczną część niewielkiej książki

<sup>9</sup> j.w., s. 247 – 249.

<sup>10</sup> op.cit., s. 260.

„Święta Jadwiga Śląska a nasze czasy”<sup>11</sup>. To bardzo interesujący zabieg metodologiczny ; autor wskazuje na typowe reakcje w następstwie analogicznych sytuacji. Odległość w czasie nie ma tu według niego znaczenia. Przypomina zdarzenia z przełomu XII i XIII stulecia, gdy to „[...] cesarstwo i papieństwo uwikłane były w ciężkie zmagania. [...] Cesarz sięgał po triarę, a papież chciał sobie przywłaszczyć prawa cesarskie. Te walki tamtych czasów miały dwie charakterystyczne cechy. Jedna z nich jest bardzo podobna do tych z naszych czasów, [...] zawsze jest bowiem tak , że powodem konfliktów jest niejasność właściwości, niedostateczne rozgraniczenie zadań. [...] Problemy politycznych i społecznych przemian na przełomie dwunastego i trzynastego wieku były tak gwałtowne, że oba powołane do tego autorytety – kościelny i świecki – nie mogły im podołać. [...] Z tej to przyczyny bardzo nęcące było dla stron obu dokonać ucieczki do przodu i przy użyciu będących do dyspozycji sił i środków przedrzeć się na teren sąsiedzki, by przynajmniej pozorować celową działalność. [...] Taka ucieczka do przodu, ten w najpełniejszym znaczeniu eskapizm potęg, jest właściwy również naszym czasom. [...] Charakterystyczną więc cechą naszych czasów , naszego życia duchowego i politycznego jest, że nikt nie chce robić tego, co należy do jego obowiązków. Odnosi się to na równi do państwa, jak i do Kościoła. Gdy się ktoś coraz mniej zajmuje tym, co do niego należy, tym więcej czuje się powołany do rozwiązywania problemów umiłowanego bliźniego.”<sup>12</sup>

„I tu jest właśnie miejsce, by wspomnieć na przystawkiowy klerikalizm. Bardzo słusznie postanowił Kościół wraz z końcem drugiej wojny, odsunąć się od polityki. Z wielu stron krytykowany był ten tak zwany sojusz tronu z ołtarzem, a więc polityczne zaangażowanie się kół kościelnych po stronie prawicy. Należało teraz oczekiwać, że Kościół zwróci się ku swoim duchownym obowiązkom. W gruncie rzeczy jednak widzimy, że najbardziej zagorzali wczorajsi krytycy klerikalizmu chcą dzisiaj, pod innym tylko znakiem, wprowadzić ten klerikalizm tylnymi drzwiami. Czymże innym jest bowiem tak zwane zaangażowanie chrześcijan w sprawy tego świata, jak nie przeobrażonym klerikalizmem ?”<sup>13</sup>

„[...] Prawdziwe niebezpieczeństwo bierze się stąd, że pewni dostojnicy kościelni zapominają, że ... ‘królestwo Moje nie jest z tego świata’ i chcą z Kościoła uczynić instytucję świecką. [...] By powiedzieć jeszcze wyraźniej: nie potrzebujemy żadnego nowego ruchu społeczno-politycz-

<sup>11</sup> Otto Habsburg, *Die heilige Hedwig von Schlesien und unsere Zeit*, Wien – Muenchen , 1975.

<sup>12</sup> ...*Die heilige Hedwig ...*, ss. 9 – 13.

<sup>13</sup> j.w., ss. 17 – 18.

nego, nie potrzebujemy żadnej nowej partii, która by się miała formalnie nazywać katolicką czy ewangelicką. [...] Jestem wierzącym katolikiem. Gdyby jednak jakaś partia wystawiła na kandydatów w wyborach naszych kościelnych dostojników, to z całą pewnością nie głosowałbym na taką partię. Mam bowiem przekonanie, że kościelni dostojnicy mniej znają się na polityce niż zawodowi politycy. To odnosi się również do sytuacji odwrotnej. Żadnego z naszych polityków nie życzę sobie jako biskupa czy kardynała. Chrystus wyświęcił apostołów na kapłanów – nie na dyplomatów. Dyplomata musi poszukiwać kompromisów; dla kapłana kompromis byłby zdradą”.

*„Wszystko to potwierdza stare przysłowie: pilnuj szewcze kopyta ! Trzeba skończyć wreszcie z ogólną ucieczką od rzeczywistości, trzeba skierować swoje działania na sprawy, na których się choć trochę znamy, lub do których zostaliśmy powołani. Sądzę, że się nie mylę gdy powiem, że gdyby to podstawowe prawo znajdowało więcej zrozumienia w kręgach kościelnych, mniej byłoby tzw. kryzysów religijności. Kryzysy te, według mego mniemania biorą się stąd, że wielu religijnych przywódców nie dostrzega tego: dla poszczególnych ludzi Kościół jest życiowo ważny, jak chodzi o sprawy ostateczne, o życie po śmierci. Nauk społecznych uczymy się od Marksa, Milla, czy Roepkego. Gdy jednak chodzi o tę jedynie pewną w naszym życiu rzecz – o śmierć, to tutaj ma Kościół do odegrania tę rolę, której mu nikt nie zaprzeczy.”<sup>14</sup>*

## EUROPA

Europa jest dla O.Habsburga przede wszystkim pewną rzeczywistością kulturową, określoną przez spadek po Imperium Romanum i panującym od Konstantyna na tym obszarze chrześcijaństwem.

Dzieje Europy to głównie walka między dążeniem do zjednoczenia, między europejskim uniwersalizmem a decentralistycznymi skutkami nacjonalizmów, które przynosi ze sobą filozofia Renesansu.

W walce tych tendencji wyróżnia się historyczne i współczesne działania sił, dążących do jedności tego obszaru kulturowego. Te pierwsze były reprezentowane przez takie wybitne postacie jak Karol Wielki i następnie ci, którzy usiłowali przywrócić i utrzymać cesarstwo rzymskie narodów zachodniej Europy po długim okresie rozbicia dzielnicowego. W tej misji, tak doniosłej dla dziejów całego świata, szczególną rolę odegrała (tak to dalej widzi O.Habsburg) dynastia z Habsburga, a wzorcową posta-

---

<sup>14</sup> j.w., ss. 23 – 28.



cią w szeregu władców odradzającego się cesarstwa był Karol V, któremu Otto poświęca osobną obszerną pracę.<sup>15</sup>

Historia będzie w ogóle zajmować dużo miejsca w publicystyce O.Habsburga na tematy „europejskie”. Jego książka „Idea Rzeszy” zaczyna się od rozdziału : „Dziedzictwo Rzeszy”, jego zaś pierwszy podrozdział nosi tytuł „Potęga historii”. „*Polityka przyszłościowa* – pisze tu O.Habsburg – *nie jest możliwa bez dobrej znajomości historii [...]*”. Historia łączy się z terażniejszością, a spektakularnym tego przykładem były według niego wydarzenia poprzedzające akces do Unii Europejskiej ze strony Hiszpanii i Portugalii. Wówczas to, delegacja Katalonii przybyła do Brukseli i Strasburga dla przeprowadzenia odpowiednich rozmów politycznych. „*Przed przystąpieniem do negocjacji udali się jednak Katalończycy [...] do Akwizgranu, by pomodlić się u grobu Karola Wielkiego*”. I dalej o tym, że „*socjaliści z katalońskiej delegacji zareagowali z oburzeniem, gdy ich symboliczne odwiedziny wywołały po lewej stronie parlamentu europejskiego śmiech i kpiny. Ich świadomość historyczna była ponadpartyjna.*”<sup>16</sup>

Historiozofia Ottona von Habsburg wyraża się więc w przekonaniu, że „nihil novi sub sole”, że pewne grupy ludzi cechuje zachowanie podobne, niezależnie od tego, w jakiej epoce mają miejsce podobne przedsięwzięcia i zamiary polityczne. Że zarówno za czasów Ottona II, potem Karola V, jak i obecnie jest to spór między stanowiskami – uniwersalistycznym i centralistycznym. Przykłady takich sporów są główną osią tematyczną większości jego publikacji książkowych i artykułów.

Mówią o tym same już tytuły książek – poza wymienianą już „Idea Rzeszy”, dalej: „Europa – mocarstwo pokoju”<sup>17</sup>, „Idea paneuropejska”<sup>18</sup>, jak również – „Powrót do Środka”<sup>19</sup>, w której zajmuje się zarówno samym pojęciem „Europy Środkowej”, jak i relacjami między nią, a krajami już zjednoczonymi, jak również w : „Polityka dla roku 2000”<sup>20</sup>, czy : „Wtedy zaczynała się nasza przyszłość”<sup>21</sup>

To Europa zajmuje go jako rozdzielona całość, gdy pisze w brukselskim „La Libre Belgique”, w 1955 roku, o „pokojowej egzystencji”, lub w madryckim „Ya”, w tym samym roku – „Europa między Wschodem a Zachodem”.

<sup>15</sup> Otto von Habsburg. *Karl V, Kaiser fuer Europa*, Wien – Muenchen, 1990.

<sup>16</sup> O.v.H., *Die Reichsidee*, op.cit., s.16.

<sup>17</sup> O.v.H. *Friedensmacht Europa*, Wien – Muenchen – Berlin, 1995.

<sup>18</sup> O.v.H. *Die paneuropaeische Idee*, Wien – Muenchen, 1999.

<sup>19</sup> O.v.H. *Zureuck zur Mitte*, Wien – Muenchen, 1991.

<sup>20</sup> O.v.H., *Politik fuer das Jahr 2000*, Wien – Muenchen, 1968.

<sup>21</sup> O.H., *Damals begann unsere Zukunft*, Muenchen – Wien, 1983.

Mimo że para się również problematyką ekonomiczną (miał stałą rubrykę w „Finanz und Wirtschaft” (Finanse i gospodarka) wydawanym w Zurychu, to jego metodologia historii pozostawała personalistyczno-idealistyczna. W powoływanym tu już parokrotnie „Karolu V”, dużym opracowaniu typowo historycznym, niewiele mówi się o takich podstawowych sprawach, jak utrata znaczenia żeglugi bałtyckiej i śródziemnomorskiej na rzecz Atlantyku, o wymuszonych postępowaniem techniki zmianach w prowadzeniu wojen, między innymi choćby o tak istotnej dla suwerenów najniższej rangi – utracie znaczenia fortyfikacji zamkowych. Ledwie zarysowane jest tło gospodarcze i społeczne ruchów Reformacji. Otrzymujemy natomiast drobiazgowo przedstawienie wszystkich związków dynastycznych, charakterystykę tych „dramatis personae” i ich bardzo osobiste motywy postępowania.

Taki sposób widzenia zjawisk politycznych widoczny jest też w przedstawieniu tych problemów, które zostały wybrane do omówienia w tym artykule.

## GRANICE EUROPY

W wielu enuncjacjach różnych ugrupowań politycznych, a nawet w oficjalnych oświadczeniach reprezentantów władz Rzeczypospolitej powtarza się mocne stwierdzenie: „my nie idziemy do Europy, my zawsze w Europie byliśmy”. Opiera się to na stwierdzeniu, że Polskę łączyło zawsze z zachodnią częścią Europy wspólne wyznanie katolickie, związki dynastyczne i kulturowe, a wreszcie, że Polska nie powinna się dopraszać przyjęcia do związku państw Zachodu, dla którego tyle razy była tarczą i ostoją.

Czy podobnie myśli o tym dr Otto von Habsburg, którego – jak się dalej okaże – trzeba zaliczać do grupy przyjaznych nam polityków, jak on i podobni mu zakreślają polityczne granice Europy.

Nigdzie w tekstach Habsburga nie znajdziemy zaprzeczenia tym naszym przekonaniom, ale też w omawianych przez niego nowych wyzwaniach dla Unii w związku z wyzwoleniem się tylu to krajów dotychczasowego „obozu socjalistycznego”, Polska wcale nie znajduje się na pierwszym planie.

Interpretacja zmian, jakie nastąpiły po implozji gospodarczej i społecznej Związku Radzieckiego, ujawnia się w tekście, który – jako zapewne najistotniejszy w całej książce – znalazł się na obwolucie „Z powrotem do Środka”. Po często powtarzanym twierdzeniu, że winą polityków Zachodu było godzenie się na skutki Układu Jałtańskiego, pisze się tam: „*Ale pra-*

*wem historii jest jej zmienność. Postępująca liberalizacja na Węgrzech wyzwoliła lawinę, która zmiotła starych tyranów stalinowskich [...]*

*Odtąd narody znów ruszyły do przodu. Powoli lecz nieustannie ożywają dawne powiązania ... budzi się dziedziczna solidarność krajów naddunajskich, Niemcy przewyciężają, w ramach zjednoczonego państwa, skutki podziału.*

*Dla Europy, która przez czterdzieści lat była zorientowana na zachód, oznacza to koniec tej połowiczności. Krok za krokiem będzie się teraz punkt ciężkości w Europie przenosić tam, gdzie należy, bo tam przecinają się osie: Berlin – Praga – Wiedeń – Budapeszt będą tak jak dawniej naszymi centrami. Europa zmierza znów do Środka.”*

Nie ma tu więc Warszawy, nie ma Bratysławy (którą zresztą nazywa Habsburg Pressburgiem, jak za czasów monarchii Austro-Węgierskiej, chociaż wówczas należała do Węgier i nazywała się Pozsony).

Takie ograniczenie wynika jednak raczej z utrwalonego w świadomości Habsburga obrazu federacji naddunajskiej<sup>22</sup> niż z jego przekonań politycznych, w innych bowiem tekstach przypomina sobie nawet o Ukraińcach, jakkolwiek w tym przypadku najbardziej go do nich przekonuje wspólnota wyznania katolickiego, choć w obrządku wschodnim, unickim. Obstaje natomiast za uznaniem w pierwszej kolejności unijnych aspiracji krajów nadbałtyckich, mimo że – jak to stwierdza z pretensją – większość polityków zachodnioeuropejskich sądziła, że te kraje to dawne prowincje Rosji, a potem Związku Radzieckiego, dopiero teraz wybijające się na niepodległość.

Pewną osobliwością jest upodobanie sobie przez Ottona Habsburga, pośród krajów nadbałtyckich, nie katolickiej Litwy, ale protestanckiej Estonii. Dobrze to świadczy o stosowaniu się do głoszonych haseł ekumenizmu, ale może mieć również uzasadnienie w sentymencie, jaki może być rezultatem interesującej historycznej zaszłości. Jak przypomina Norman

---

<sup>22</sup> Pośród projektów odnowienia dotychczasowych struktur federacyjnych można wymienić takie oto, powstałe jeszcze przed wojną, mające wtedy odnowić dawne struktury, nie przystosowane już do zmieniających się warunków.. Tak to np. Aurela Popowici, polityk rumuński z Węgier, bliski następcy tronu Franciszkowi-Ferdynadowi, w wydanej w 1906 roku książce zaproponował powołanie Stanów Zjednoczonych wielkiej Austrii (Vereinigte Staaten von Gross-Oesterreich) . Byłoby to państwo podzielone na 15 okręgów według zasady etnograficznej. Vide: Henryk Wereszycki, op.cit., s.259.

W 1915 roku, poseł do Reichstagu, pastor Friedrich Naumann wystąpił z projektem stworzenia pod egidą Rzeszy ponadpaństwowej wspólnoty „Europy Środkowej”(Mitteleuropa) obejmującej Niemcy, Austro-Węgry i inne kraje leżące między Francją, Włochami i Rosją, jako jeden organizm ekonomiczny i militarny. Za: M.Maciejewski, *Powszechna historia gospodarcza czasów nowożytnych*, Wrocław 1996, s. 183.

Davies<sup>23</sup> „... w roku 1923, w stolicy Estonii Tallinie otwarto jedno z pierwszych biur Ligi Paneuropejskiej hrabiego Coudenhove-Kalergi. Na drzwiach wejściowych umieszczono plaketkę z brązu z napisem PAN-EUROPA UNION. Szesnaście lat później, kiedy Armia Radziecka dokonała napaści na Estonię, członkowie Ligi ukryli plaketkę. W roku 1992, podczas wizyty w Estonii seniora Parlamentu Europejskiego dra Ottona von Habsburga, plaketkę wydobyto z ukrycia i wręczono gościowi. Była symbolem ukrytych aspiracji Estonii, przez ponad pół wieku ukrytych przed oczami świata”. Wspominał o tym następnie Otto Habsburg na wykładzie nt. „Charles Slansky Memorial Lecture”, w Londynie, 20 września 1993 roku: *“...Zwolennicy Związku Radzieckiego powtarzali, że kraje nadbałtyckie są zbyt małe, by stać się zdolnymi do życia, samodzielnymi państwami. Podobne rzeczy mówiono o nowo narodzonych republikach Jugosławii. Rzecz w tym, że Estonia albo Łotwa, albo Chorwacja, rzeczywiście byłyby słabe, gdyby je pozostawić w izolacji. Natomiast każda z nich, jako członek Wspólnoty Europejskiej, byłaby dokładnie tak samo zdolna do życia, jak Wielkie Księstwo Luksemburga lub niepodległa Walia czy Szkocja. [...] W Zjednoczonej Europie może znaleźć dla siebie miejsce nie tylko wielkie mocarstwo, ale także każde z małych państw”*. Nie widzi tam tylko miejsca dla Serbii. Tłumaczy to na różne sposoby, a gdy już nie próbuje tłumaczyć to oświadcza po prostu, że tam „kończy się Europa”. Takie stanowisko jest o tyle usprawiedliwione, że sformułowane pod wrażeniem najnowszych wydarzeń na Bałkanach, które zbyt wyraziście przypominały czystki etniczne z okresu drugiej wojny światowej.

Granice tego, co nazywa Europą Środkową identyfikuje Otto Habsburg niekiedy, w grubszych zarysach, z dawnym Cesarstwem Austro-Węgierskim. Uzupełnia to niekiedy o państwa nadbałtyckie, a dodatkowo o Polskę. Gdy bowiem – jak pisze – cesarstwo znikło po II wojnie światowej z mapy Europy, „[...] powstała w Europie Środkowej próżnia, o której cesarz Karol przewidywał, że wypełnią ją najpierw Niemcy, a potem Związek Radziecki. Narody cierpią do tej pory, bo przewidywania jego okazały się prorocze”. Swoje nieodmienne – jak widać – przekonania o znaczeniu Austro-Węgier, utwierdza O.Habsburg w czytelniku (a może i w sobie) dość znanym stwierdzeniem zmarłego w 1876 roku historyka czeskiego (piszącego jednak historię czeskiego narodu – po niemiecku), Franciszka Palacky’ego, że „gdyby Austrii nie było, należałoby ją wymyślić”<sup>24</sup>. Nie przypomina jednak już O.Habsburg, że po latach, „gdy zanosilo się na rozpad dawnej struktury państwa Habsburgów, napisał on w książce: „Idea

<sup>23</sup> N.D., *Europa*, Kraków 1998, ss. 1001 – 1002.

<sup>24</sup> *Die Reichsidee*, ss. 70 – 71.

austriackiego państwa”, że [...] my Słowianie przyjmujemy to z żalem, ale bez bojaźni. Byliśmy przed Austrią, będziemy i po niej”<sup>25</sup>

Otto von Habsburg korzysta z dobrego prawa każdego polityka i publicysty do przedstawiania poglądów własnych, choćby i bardzo odmiennych od tego, co się na dany temat mówi i pisze. Trzeba mu też pewnie pozostawić prawo do nostalgii za tymi czasami, gdy Franciszek III, ponad 40 lat głowa cesarstwa rzymskiego, kładł przy swoim podpisie litery: AE-IOU, co mogło być skrótem łacińskim „Austria est imperare universo”, lub niemieckim: „Alles Erdreich ist Oestreich unterthan” i co w obu tych językach oznaczało dążenie Austrii do tworzenia imperium o światowym znaczeniu.

Sprawą osobną, o dużym znaczeniu (i tu trzeba O.Habsburgowi wyrazić uznanie) jest konsekwencja, z jaką odrzucał zawsze próby podziału Europy na „wschodnią” i „zachodnią”. Słusznie stwierdzał, że przyjęcie takiego podziału byłoby bezwzględna akceptacją układu jałtańskiego. Z dezaprobatą wskazywał na to, że przyjęcie takiego utrwalonego podziału odpowiadało nie tylko stronie radzieckiej, ale i „Zachodowi”. Stabilizacja takiego układu byłaby na rękę tym, co za „żelazną kurtyną” organizowali sobie wygodne życie. „*Dla wielu sytuacja przed implozją Związku Radzieckiego i zawaleniem się tzw. Bloku Wschodniego, była wprost idealna [...] było się po słonecznej stronie granicy. Amerykanie utrzymywali tarczę ochronną, pod którą Europejczycy rozwijali swoją gospodarkę, zwolnieni od troski o swoje bezpieczeństwo*”<sup>26</sup>

Dlatego, również w znacznie wcześniejszych swoich publikacjach, gdy sam określał prawdopodobieństwo zmiany układu sił jako niewielkie, nie godził się Otto von Habsburg na taki układ. Jako na niedorzeczność logiczną wskazywał, że Praga – wedle takiego podziału – należała do Europy „Wschodniej” chociaż (geograficznie) leży bardziej na zachodzie niż Wiedeń, który był „na zachodzie – politycznym”. Pisał wówczas<sup>27</sup>: „*To nie po chrześcijańsku i niemoralnie, gdy zażywamy tu dobrobytu, a za to gotowi jesteśmy [...] poświęcić na ołtarzu naszego spokojnego bytowania prawa choćby takiego narodu polskiego. Jesteśmy obrońcami naszych braci, odpowiedzialnymi za nich przed Bogiem*”. We wszystkich swoich publikacjach kraje tzw. obozu socjalistycznego określa konsekwentnie jako Europę Środkową.

Do racji ideologicznych za rozszerzeniem Unii Europejskiej dodaje O. Habsburg racje ekonomiczne. Przypomina, że przed podjęciem decyzji

<sup>25</sup> H. Wereszycki, op.cit., s.238.

<sup>26</sup> O.H., *Die Paneuropaeische Idee*, s.122 – 123.

<sup>27</sup> w 1986 roku, w *Die Reichsidee*, s. 260.

o przyjęciu do Unii państw półwyspu iberyjskiego były obawy, że stanowiąc to będzie [...] *nieznośne obciążenie i zaszkodzi dobrobytowi tej resztki, która się określała jako Europa. Gdy to rozszerzenie jednak nastąpiło, okazało się, że to właśnie Hiszpanie i Portugalczycy wnieśli ogromny wkład do dalszego rozwoju Europy. Wówczas ustały argumenty, które jednak [teraz] znów są odgrzewane w walce przeciwko rozszerzeniu [Unii] na wschód i północ*". Bardzo trafnie określa O. Habsburg korzyści powiększenia obszaru Unii: „[...] *W ekonomii politycznej jest prawo, którego skutków nie da się określić bliżej liczbowo, prawo mówiące o „preмии integracyjnej”*”.<sup>28</sup>

Pojawia się wreszcie problem bardzo istotny: Co z Rosją? Czy Rosja to też Europa? Ostateczny wniosek poprzedza Otto Habsburg analizą pojęcia „państwa kolonialnego”. Wskazuje, że to pewien schemat myślowy każe tak określać państwa europejskie mające posiadłości zamorskie. Że przecież Rosja jest w sposób oczywisty państwem kolonialnym, że ona sama nie chce tego przyznać, gdy państwa zachodnie uznały to dość dawno i wyciągnęły wnioski, zwracając dawnym koloniom niepodległość.

Gdy uczyni to również Rosja (Otto Habsburg domaga się, by wycofała się z całej Syberii, aż po Ural), będzie mogła stać się częścią europejskiego związku narodów.

*„Rosjanie są narodem europejskim, kultura rosyjska jest bez wątpienia kulturą europejską [...] Póki jednak nie dokona się ta dekolonizacja, nie ma możliwości [...] by Rosję przyjęć do Unii Europejskiej”*.<sup>29</sup>

Otto Habsburg poświęca też część swej uwagi krajom geograficznie bardziej oddalonym, np. Malcie i Turcji. Nieodmiennie jest „za” i – jak z tego wynika – chciałby rozszerzenia Unii nawet za granice Europy (czarno zaś widzi perspektywy gospodarcze i polityczne Szwajcarii, która się od Unii odwróciła).

To te widoki rozwoju Unii Europejskiej, o których on sam mówi, że są odległe. Które zatem postrzega jako bliższe? O tym najwyraźniej – jak sądzę – mówi w dyskusji z dziennikarzem austriackiej „Neue Kronen Zeitung”<sup>30</sup>: „w czym tkwi tajemnica- pyta dziennikarz – takiej żywotnej wciąż, w tak wspaniałym wieku, walki na rzecz idei europejskiej i na rzecz Austrii”<sup>31</sup>? „*Pracować, zawsze mieć nowe cele przed oczami* – śmieje

<sup>28</sup> *Die Paneuropäische Idee, op.cit. s.132.*

<sup>29</sup> j.w., s. 162 Rozważania dalsze, choć interesujące, jak np., czy oznaczałoby to rozszerzenie się terytorium państwowego Chin, nie są istotne dla naszego głównego tematu.

<sup>30</sup> Z 1 maja 2000 roku.

<sup>31</sup> Chodzi tu o podjęcie przez Habsburga obrony Austrii przed sankcjami nałożonymi w następstwie niefortunnych wypowiedzi Joerga Haidera. Ta sama, co wyżej, gazeta, 6 lutego 2000 roku pisała: „Austria to nie jest jakaś republika bananowa” – mówi syn ostatniego

się Otto von Habsburg – *moje ostatnie zadanie życiowe, to zaangażować się na rzecz rozszerzenia Unii na wschód, na rzecz Węgier, Polski, Czech, Słowenii i Estonii*. A po chwili, ten syn cesarza Karola i cesarzowej Zyty, dodaje: *jestem przekonany, że kiedyś wszystkie kraje monarchii będą należeć do Unii europejskiej.*”

I taki jest z pewnością program jego na okres najbliższy.

Co do formy ustrojowej całej przyszłej Europy ma Otto Habsburg tylko jedną propozycję: federacja. Zupełnie wyklucza, ze względu na odmienne doświadczenia historyczne, naśladowanie USA. Już w 1957 roku pisał: *„Struktura Europy jutra to tylko federacja ojczyzn, to znaczy taki system, który bierze pod uwagę wszystkie nasze różnice. Jakaś nowa, scentralizowana część globu nie byłaby już Europą”*.<sup>32</sup>

## PRZEŁOM

Otto Habsburg nie udaje, że dawno przewidział upadek Związku Radzieckiego. Na temat tych, co tak twierdzą, przywołuje przysłowie, że „sukces ma wielu ojców, a klęska jest sierotą”. *„Ci, którzy się teraz przedstawiają jako bohaterowie i prorocy takiego rozwoju wypadków, nie są nimi z całą pewnością”*.<sup>33</sup>

On sam pisał przecież w 1955 roku, że „[...] Zachód ma małe widoki na zwycięstwo w dziedzinie gospodarczej [...] możemy być silniejsi na gruncie moralnym...”<sup>34</sup>

Ostrzegał w związku z tym przed kontynuowaniem polityki „pokojujowej koegzystencji”, bo taka wzmacnia obóz komunistyczny; staje się on tym samym zrównany z „wolnym światem” na arenie międzynarodowej. Jednakowoż nie powinno to – zdaniem Habsburga – oznaczać nawoływania do wojny prewencyjnej. Sam tytuł książki mówi, że Autor jest świadomy wszystkich konsekwencji takiej wojny w dobie istnienia po obydwu stronach broni masowej zagłady. Zmniejszenie takiego zagrożenia widział w uzyskaniu przewagi nad przeciwnikiem. *„[...] Istniejący obecnie podział świata stanowi stałe niebezpieczeństwo wybuchu wojny. Może ono być oddalone jedynie przez uzyskanie przeważającej siły miłujących pokój narodów”*.

---

cesarza – „z Austrii uczyniono chłopca do bicia” - mówi dalej Otto Habsburg – „to jest upokarzające”. A następnie apeluje jednak do Austriaków: „Należy się nadal trzymać Unii”. A co do Haidera: „Byłoby lepiej gdyby w przyszłości lepiej uważał i nie tłukł porcelany”.

<sup>32</sup> O.H. *Soziale Ordnung von Morgen*, op.cit., s. 161.

<sup>33</sup> O.H. *Zurueck zur Mitte*, op.cit. s. 104.

<sup>34</sup> O.H. *Probleme des Atomzeitalters*, s. 98 – 99.

Otto Habsburg jest zbyt doświadczonym politykiem, by dokonujące się zmiany przypisywać pojedynczym czynnikom sprawczym. Widzi ich złożoność. Ale przy przedstawieniu punktów zwrotnych naszej historii najnowszej gubi ten obiektywizm na rzecz poglądów, do których jest najbardziej przywiązany.

I dlatego, oczywiście, u początków przełomu musiał się znaleźć on sam i jego Unia Paneuropejska.

*„Kto dziś świętuje odrodzenie Europy Środkowej lub zjednoczenie Niemiec, nie powinien zapominać, że na początku był piknik Paneuropejski 19 sierpnia 1989 roku, na węgiersko-austriackiej granicy, koło Sopron/Oldenburg. Wszystko zaczęło się 14 lipca tego roku [...] podczas kolacji w Debreczynie na zachodzie Węgier.”<sup>35</sup>*

Wtedy to więc podobno zapadła decyzja, by urządzić festyn na rzecz przewyciężenia „żelaznej kurtyny”. Wzięło w tym udział reformatorskie skrzydło węgierskiej partii komunistycznej, oraz tzw. Forum Demokratyczne, półlegalny ruch zwolenników przystąpienia Węgier do Unii Europejskiej. Do protektoratu honorowego tego festynu wchodził, na pierwszym miejscu, Imre Pozsgay, były minister (zastępował go tam sekretarz stanu), a następnie właśnie Otto von Habsburg (którego fizycznie zastępowała córka Walburga).

*„W pierwszych planach nie spodziewano się, że ten piknik z 19 sierpnia wejdzie na strony tytułowe gazet całego świata [...] a przecież ten piknik stał się iskrą, która padła na suche drewno jałtańskiego systemu nieprawości”.*

Usiłował to znaczenie pomniejszyć Erich Honecker, premier NRD, który przedstawił je korespondentowi „Daily Mirror”: „Niejaki Otto von Habsburg i jego pomocnicy ogłupili naiwnych turystów z NRD i przy pomocy prezentów pieniężnych i czekoladek oraz fałszywych obietnic [...] zwabili ich na Zachód”<sup>36</sup>.

Mimo prób pomniejszenia znaczenia tych wydarzeń – w końcu to tylko 661 Niemców z NRD<sup>37</sup> przeszło przez absolutnie dotąd szczelną granicę – do Austrii, istotne było to, że znów Węgry dały przykład swojej determinacji w dążeniu do połączenia się z „wolnym światem”. Bo pierwszy taki przykład dla całego obozu socjalistycznego, to było powstanie węgierskie 1956 roku. *„Na polu kulturalnym i politycznym, Węgry objęły funkcję drogowskazu dla dawnego bloku wschodniego”*<sup>38</sup>.

<sup>35</sup> O.H. Zurueck zur Mitte, op.cit., rozdział Paneuropa-Picknick, s. 13 i dalsze.

<sup>36</sup> j.w., s. 15.

<sup>37</sup> W tekście: „Mitteldeutsche”; Niemcy z Niemiec Środkowych.

<sup>38</sup> j.w., s. 53; wydarzenia polskie z tego samego okresu Otto Habsburg zupełnie pomija.



Również i dalsze doniosłe wydarzenia miały jakiś związek z Unią Paneuropejską i jej prezydentem Ottonem Habsburgiem. „Kongres Paneuropejskiej Młodzieży w 1989 roku odbywał się dokładnie w czasie upadku muru, w berlińskim Reichstagu. Motto Kongresu: „Pytanie o Niemcy – odpowiedź europejska” [...] zostało ustalone dwanaście miesięcy wcześniej. Ponieważ nikt nie dowierzał temu, pytał mnie jeden z dziennikarzy, czy – podobnie jak to było w przypadku pikniku Paneuropejskiego, świadomie i celowo wybraliśmy tę datę.”

Odpowiedź Habsburga ma dowodzić skromności. Stwierdzał więc, że tamte dni były brzemienne w wydarzenia polityczne, że każdy dzień mógł być tym najważniejszym. „[...] Tym należy tłumaczyć termin Kongresu i moje uczestnictwo we wschodniemieckich demonstracjach”.<sup>39</sup> Gdy jednak przypomniemy, że raz po raz, gdy przypomina Richarda Coudenhove-Kalergi, dodaje mu tytuł „Ojca Europy”, sam zaś jest jego następcą, prezydentem Unii Paneuropejskiej, więc niepodobna, by nie myślał przy tym i o sobie jako o współsprawcy największych przeobrażeń w historii współczesnej. A inni?

„[...] Kto w istocie doprowadził skutecznie do obecnego rozwoju, co do tego rozsądny obserwator historii nie ma wątpliwości: był to na pierwszym miejscu amerykański prezydent Ronald Reagan.” Zmusił on Związek Radziecki do współzawodnictwa, do wyścigu zbrojeń, który wyczerpał możliwości gospodarcze Związku .

„[...] To smutnie, że prawie nikt nie pamięta o człowieku, któremu w gruncie rzeczy zawdzięczamy wydarzenia 1989 roku...”

Oczywiście, i całe narody ... [...] Bohaterstwo ujarzmionych przez Moskwę było bezprzykładne. Tak było w Polsce w 1953 roku, w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, we wrześniu 1956 roku w powstaniu węgierskim, „Praskiej Wiosnie” 1989 roku. [...] Szczególnym katalizatorem był ruch Solidarność w Polsce i bohaterska rewolucja afgańskiego narodu”.<sup>40</sup>

## POLSKA

To wspomnienie o „Solidarności” jest pewnym wyjątkiem. W ogóle jednak Polska w publikacjach O. Habsburga występuje – jak to już wspomniano – rzadko. Owszem, jest taki fragment rozdziału : „Wymiar słowiański”<sup>41</sup>, gdzie (w stylu dziennikarstwa zaangażowanego) pisze: „[...] Kto odwiedził dawny kościół parafialny proboszcza Popiełuszki, wie o bohaterstwie Polaków. Bez ich ducha walki nigdy by nie padli na kolana

<sup>39</sup> j.w., s. 103.

<sup>40</sup> j.w., s. 107.

<sup>41</sup> [w:] *Zurueck zur Mitte*, op.cit., ss. 77 - 79.

*sowiecyci despoci [...] Gdy składałem wieniec na grobie Popieluszki, zebrała się gromada ludzi [...] Ludzie przywiązani są do tego symbolu, a nas zawstydyła to, że wiele naszych państw, po tragicznym końcu tego męczennika uprawiało z komunistycznym reżimem Jaruzelskiego 'business as usual'". [...] W Warszawie, Krakowie, Częstochowie i w Łowiczu mogłem się sam przekonać, jak bardzo naród polski, w swej ogromnie zmiennej historii, jest przywiązany do swego narodowego dziedzictwa i do wiary chrześcijańskiej".*

I to właściwie tyle. Zasługi Polski pozostają daleko w tyle za szczególnie wyróżnianymi przez O. Habsburga Węgrami, a nawet Czechami i Austrią. I pewnie musimy to przyjąć do wiadomości; takie zapewne jest przekonanie nie tylko Habsburga, ale powszechny pogląd na Zachodzie. W jego utrwalaniu ma Otto von Habsburg swój znaczny udział.

Znacznie bardziej złożona jest problematyka, do której, w różnych konfiguracjach stale O. Habsburg powraca. To sprawa zmian granic po II wojnie, przemieszczanie narodów i wysiedlania (zawsze nazywa je wypędzeniami i zupełnie nie chce pamiętać, że znaczna część niemieckiej ludności, na przykład z Prus Wschodnich, zmuszona została do opuszczenia swej ojczyzny przez SS i Wehrmacht).

Całość poglądów O. Habsburga w tej kwestii najlepiej się określa niemożliwym już trochę terminem „rewizjonizm”. Można tylko dodać, że jest to „rewizjonizm oświecony”. Otto Habsburg nie uznaje dokonanych faktów, ale dostrzega też, że niemożliwe jest przywrócenie „status quo ante”.

Najbliższe nam (gdy zostawimy na boku Siedmiogród i Banat) są Śląsk i Sudety. Obszary te – zdaniem Habsburga – były zawsze wielonarodowe. Już w „*Jadwidze Śląskiej ...*” przypomina wspólny wysiłek wojenny Polaków i Niemców pod Legnicą, a następnie, że Piastowie Śląscy nieodmiennie żenili się z niemieckimi księżniczkami, a te przywoziły ze sobą niemieckich duchownych, „rzemieślników i osadników”.

W rozdziale „*Między Wrocławiem a Kronstadt'em*”<sup>42</sup> pisze: „[...] To stare księstwo było zawsze mostem między narodami. Po uroczystym zrzeczeniu się zwierzchnictwa nad nim przez Polskę, stał się Śląsk częścią Cesarstwa Rzymskiego i zaliczał się do czasów Karola IV, wraz z Czechami i Morawami, do ziem korony świętego Wacława. Gdy przeszły one ostatecznie do Domu Habsburga, znalazł swoją ojczyznę w jego ponadnarodowym związku”

[...] I dziś nie jest Śląsk po prostu polską dzielnicą, jak chcieliby ci, co mówią ciągle o uznaniu stanu faktycznego”.

<sup>42</sup> *Zurueck zur Mitte*, op. cit. Ss. 80 – 85.

Otto von Habsburg mówi następnie o Śląsku Dolnym „[...] w wysokim stopniu zasiedlonym przez Polaków”, że mianowicie próbuje się on bronić przed „warszawskim centralizmem”.

*„[...] Szczególne znaczenie ma jednak Śląsk Górny. Tutaj pozostała znaczna część ludności, mimo dekretów o wypędzeniu i ciągle trwającej fali wysiedleń. Były po temu przede wszystkim dwa powody: potrzebowano pracowitych Ślązaków do pracy w kopalniach i w rolnictwie, a poza tym istniała na pewnym obszarze mieszanka narodowości lub przynajmniej pewna znajomość języka polskiego, jako że wiele gmin niemieckich uległo powierzchniowej polonizacji, lecz w głębi zachowały swoją tożsamość. Obecnie ośmielają się znów otwarcie wracać do swoich tradycji [...] jakkolwiek wiele dzieci, w wyniku przymusu państwowego, nie mówi po niemiecku, co nie przeszkadza im przyznawać się do swej niemieckości”.*

Otto Habsburg, z inicjatywy Hartmuta Koschyka, sekretarza generalnego Związku Wypędzonych, odwiedził Opolszczyznę<sup>43</sup>. Wyrażał potem wielkie zadowolenie z faktu, że „w pierwszych wolnych wyborach komunalnych, w większości gmin górnośląskich polski burmistrz wyszukiwał sobie niemieckiego zastępcę, lub na odwrót”.

Nadzieję na zmianę statusu Śląska widzi Otto Habsburg w tym, że „to wielki błąd sądzić, że losy grup narodowościowych są sprawą wewnętrzną jakiegoś państwa, jak to uważają politycy polscy, czy – jak w przypadku Siedmiogrodu i Banatu – rumuńscy. W Europie nie ma już stosunków wewnętrznych, ale obowiązują wszystkich Europejczyków wspólne moralne zobowiązania wspierania wszystkich narodów i grup narodowościowych w ich politycznym, gospodarczym i kulturalnym rozwoju”.

Otto Habsburg oburza się na tych zachodnich „postępowców”, którzy takie myślenie określają jako reakcyjne. Z satysfakcją odnotowuje sentencję „wielkiego hamburskiego tygodnika”: „Górny Śląsk jest bardziej niemiecki niż na to pozwala polityka”.

Pointa tych wszystkich rozważań nad Śląskiem (podobnie nad Sudekami) jest pogodna i w tonie pojednawczym. „[...] Oczywiście, również i żyjący na tym terenie Polacy muszą się zintegrować dla budowy przyszłego modelowego regionu europejskiego. Górny Śląsk może się w ten sposób

---

<sup>43</sup> Przypomniała o tym „Rzeczpospolita on Line” z 27 IX 1997 r. przy okazji przedstawiania tematu: „Czy istnieje naród śląski”. „ W latach 1989 – 1993 trzykrotnie pojawiały się propozycje przeprowadzenia plebiscytu i umiędzynarodowienia statusu Śląska, ze strony tak niemarginalnych na niemieckiej scenie politycznej polityków (Otto von Habsburg, Hartmut Koschik, Herbert Hupka.”. Informację uzupełnia zdjęcie z uroczystości religijnych i spotkania mniejszości niemieckiej (z tymi też politykami) w Lubowicach, 20 VII 1990 roku.

*stać takim Tyrolem Południowym Wschodu, jeśli tylko nie przeszkodzi temu polityka przez swą niewiedzę lub złą wolę. Po moich dyskusjach w ratuszu w Strzelcach stwierdziłem, że i polscy burmistrzowie z województwa opolskiego wykazują zainteresowanie dla jakiejś autonomii, ponieważ potrzebują pilnie dla uzdrowienia chorego kraju tych pieniędzy, które przepadają w scentralizowanym wodogłowie warszawskim.*

*Wbrew wszystkim pesymistom: Siedmiogród, Banat, jak też wielokrotnie dzielony Śląsk, mogą – jeśli tylko uczestniczący w tym zechcą – z niebezpiecznego zarzewia sporu stać się przykładem dla przyszłej Europy”.*

### UWAGI KOŃCOWE

Artykuł powyższy miał przedstawić postać dra Ottona von Habsburg nie na podstawie zebranych o nim opinii, lecz na podstawie tekstów, jakie wyszły spod jego pióra. Oczywiście, trzeba było dokonać wyboru z bogatego pod każdym względem dorobku naszego bohatera. Sposób tego wyboru już sam staje się wstępną oceną, bo nigdy nie jest absolutnie obiektywny. Czytelnik osądzi czy zaproponowany mu portret Ottona Habsburga jest dostatecznie wyrazisty, a przy okazji – czy odpowiada jego odbiorowi działalności Habsburga.

Portret nie jest pełny. Brakuje w nim prawie zupełnie poglądów ekonomicznych dra Ottona. To jednak ograniczenie jest celowe. I tak już obszerny artykuł musiałby znacznie zwiększyć swoją objętość, przy tym trudniej byłoby utrzymać prostą dotąd – jak sądzę - jego konstrukcję. Ta część „portretu” wymagać będzie zatem jeszcze dalszej pracy, a na początek dodatkowej kwerendy, m.in. o artykuły we wspomnianym już szwajcarskim „Finanz und Wirtschaft”. Sam Otto Habsburg wielką rolę gospodarki podkreśla, gdy pisze; „[...] *Jeśli porównać państwo [...] do okrętu, to gospodarka jest tam motorem, a polityka – sterem*”.<sup>44</sup>

Nie trzeba natomiast chyba przedstawiać poglądów politycznych Ottona von Habsburg. Determinuje je jego „urodzenie” i ze wszystkich prezentowanych tekstów widać to wyraźnie. Jak podałem na początku, do Parlamentu Europejskiego (gdzie pozostawał na następne kadencje, przez lat dwadzieścia) wszedł z rekomendacji bawarskiej Unii Chrześcijańsko-Społecznej. Ale, jak informował, po rozmowie z nim, dziennikarz „Hanoversche Allgemeine Zeitung”<sup>45</sup> „[...] nie jest członkiem partii.[...] I, jakby na ironię historii, oraz w wyniku zasad przydzielania miejsc w Par-

<sup>44</sup> O.H. *Die Paneuropäische Idee*, op.cit., s. 10.

<sup>45</sup> z 13/14 czerwca 1981 roku.

---

lamencie, jego frakcja – Europejska Partia Ludowa – zajmowała miejsce pośrodku bloku frakcji socjalistycznej. W tej enklawie siedzi on tam wraz ze swymi kolegami. Habsburg pośród samych socjalistów.”

Gdy natomiast dziennikarze „*Neue Kronen Zeitung*”<sup>46</sup> zapytywali go wprost: „[...] czy obecny szef *Domu Habsburg* jest monarchistą, czy republikaninem”, odpowiedział: „- Jestem legitymistą, a więc jestem za prawnymi władzami. Mam poprawny stosunek do Republiki Austrii.”

Austria także zapewne nie ma powodu, by się obawiać prób przywrócenia monarchii, skoro zniosła wobec niego i jego rodziny, zakaz pobytu w tym kraju.

Wiele z przytoczonych w tym artykule opinii, ocen i poglądów dra Ottona von Habsburg może się różnić w sposób istotny od naszych. Wybór takich właśnie tekstów był celowy. Każde pełniejsze poznanie wymaga zapoznania się z innymi spojrzeniami na tę samą sprawę: „*audiatur et altera pars*”.

---

<sup>46</sup> z 21 maja 2000 roku.